

Krzysztof Pietkiewicz, *Mapa etniczna obszaru byłego ZSRR*, Toruń 2019, Wydawnictwo Adam Marszałek, ss. 298

Autorem omawianej pracy jest doświadczony badacz starszego już pokolenia (podobnie zresztą jak piszący te słowa), o uznanej pozycji i znacznym dorobku naukowym, związany przez całą swoją karierę zawodową z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jego zainteresowania badawcze kierowały się zawsze na europejski Wschód.

Zacznijmy od uwagi, że *Mapa etniczna obszaru byłego ZSRR* jest pracą przydatną i z pewnością wypełnia pewną „lukę” w naszym stanie wiedzy o stosunkach etniczno-językowych funkcjonujących w przestrzeni poradzieckiej. Dostarcza licznych i bogatych danych oraz informacji, jak również, w może już nieco oszczędniejszym zakresie, nowych interpretacji zjawisk na tym obszarze zachodzących w tytułowym aspekcie. Może z pewnością być przydatna dla studentów politologii, stosunków międzynarodowych, a także licznych filologii.

Przy wszystkich swych zaletach nie jest ona jednak pozbawiona pewnych słabości, które obniżają jej wartość i które, rozważane łącznie, sprawiają wrażenie, że otrzymujemy materiał cokolwiek surowy i nieobrobiony.

Zaskakuje to, że ta szeroko zakrojona praca pozbawiona jest bibliografii, a cenne i ważne wskazania bibliograficzne, które tu i ówdzie występują, zostały zredukowane niemal do minimum. Najczęściej odnaleźć je można w przypisach. Brak szerszych wskazań bibliograficznych wypada uznać za największą słabość omawianej publikacji.

O konstrukcji pracy i układzie jej treści można byłoby powiedzieć, że jest optymalny, gdyby nie zaskakujący brak jakiegokolwiek zakończenia. Praca się kończy ot tak, „w polu”, tuż po „etnicznej mapie” obszaru poradzieckiego (s. 298), którą bezpośrednio poprzedza mapa przedstawiająca zasięg występowania języka jagnobijskiego.

Po dwóch szczupłych rozdziałach wstępnych („Podstawowe pojęcia” oraz „Klasyfikacja języków”) następują rozdziały w kolejności dyktowanej przez kryterium usytuowania terytorialnego/geograficznego, zatem po kolei: „Narody Europy Środkowo-Wschodniej”, „Narody Rosji” (z podziałem na „Rosji europejskiej” oraz „azjatyckiej”), „Narody Kaukazu Południowego” oraz „Narody krajów Azji Środkowej”. Partia poświęcona narodom Rosji jest najobszerniejsza i zajmuje ok. 2/3 całości opracowania. Zauważmy tu na marginesie niejasność klasyfikacyjną wynikającą z tytułu i zawartości rozdziału poświęconego narodom Europy „Środkowo-Wschodniej”. Składa się on z dwóch podrozdziałów: tego poświęconego „narodom krajów bałtyckich” (czyli Estonii, Łotwy i Litwy) oraz „narodom krajów Europy Wschodniej” (czyli Białorusi, Mołdawii i Ukrainy). Nasuwa się zatem pytanie, które narody zalicza Autor do Europy Środkowo-Wschodniej i jak rozumie jej obszar (pewnych wyjaśnień dostarcza tu mapa ze s. 25). Po obszernym rozdziale III znajdujemy trzy obszerne aneksy/tabele reprezentujące kolejno dane zawarte w znanym, cenionym i nieocenionym spisie ludności Cesarstwa Rosyjskiego z 1897 r. (s. 219–223), następnie spis narodowości Federacji Rosyjskiej z 2010 r. (s. 224–232), wreszcie spis „rdzennych nielicznych narodów” Federacji Rosyjskiej. Obecność tych trzech czytelnie sporządzonych aneksów jest niewątpliwie atutem opracowania.

Przystępując do omówienia zawartości pracy, wypada zacząć od uwagi nasuwającej się po lekturze bardzo krótkiego rozdziału II („Klasyfikacja języków”), zwłaszcza arcyzwięzłego wprowadzenia do niego (s. 15–16), zawierającego uwagi na temat struktury podziałów

językowych. I tak Autor przypomina podziały na makro-/nadrodziny, rodziny, podrodziny, grupy, zespoły językowe. Zdaje się on jednak nie bardzo zainteresowany wchodzeniem w rozważania teoretyczne, a do powyższych podziałów stosuje się dość swobodnie (kategoria makro-/nadrodzin nie jest w ogóle przywoływana), co potrafi mieć swoje konsekwencje. I tak na s. 272 oraz 295 pojawia się niespodziewanie kategoria „gałęzi językowej”. Wyjaśnia Autor (s. 295), że języki pamiirskie należą do „wschodnioirańskiej gałęzi języków indoeuropejskich”, sugerując nieostrożnie, że języki indoeuropejskie dzielą się na gałęzie. Poprawnie powinno być, że języki pamiirskie należą do podgrupy wschodnioirańskiej grupy irańskiej indoeuropejskiej rodziny językowej.

Istotnym walorem recenzowanego opracowania jest natomiast obecność bardzo licznych (77) map, wśród których kilkanaście stanowią mapy złożone/zespolone, a składające się z dwóch, a nawet niekiedy trzech map równoległych ilustrujących zjawiska pokrewne i ze sobą połączone. Podkreślając znaczną wartość poznawczą zamieszczonych w pracy map, nie sposób jednak przejść do porządku dziennego nad pewnymi uchybieniami, jakie znacznie niekiedy utrudniają korzystanie z nich.

Zdumiewa, że generalnie Autor nie podaje źródeł, z których czerpie mapy. Wyjątki są nieliczne (np. s. 19, 62, 232). A czerpie je z wielu źródeł, w tym internetowych, do czego ma zresztą pełne prawo. Korzystniej pod tym względem prezentuje się materiał zawarty w tabelach i wszelkiego rodzaju zestawieniach, z reguły wartościowy i czytelnie przedstawiony.

Przyjrzyjmy się najpierw aspektowi graficznemu map. Szkoda, że praca Pietkiewicza nie została wydana w większym formacie. W przypadku kilkunastu map obejmujących wielkie obszary i zawierających liczne dane ich pomniejszenie daje efekt niewielkiej czytelności (s. 24, 117 [mapa z lewej strony], 162, 212, 218, 232, 298). Przykrym skutkiem niewielkiego formatu kilku map jest zupełna niemal nieczytelność ich legend. W przypadku mapy Mołdawii (s. 43, mapa z lewej strony) czy map ze s. 41, 43 (z prawej strony), 117 (z prawej strony), 212 i 255 (dolna z prawej strony) nie dają się one odczytać bez lupy. Niektóre z kolei mapy, uproszczone, schematyczne i pozbawione liczniejszych elementów opisowych, mogłyby być mniejsze bez szkody dla kogokolwiek i czegokolwiek (np. mapy na s. 19 czy, a jest to wypadek skrajny, ta ze s. 192).

Szczegółowy przegląd map nasuwa dalsze uwagi:

– Mapa „występowania języków bałtoślówiańskich” (s. 17) jest mapą polityczną państw, w których się nimi mówi, przynajmniej większościowo, a nie obszarów językowych.

– Mapa rozmieszczenia języków rodziny altajskiej jest tak schematyczna, że aż wprowadzająca w błąd (zwłaszcza w przypadku języków grupy fińskiej, zdającej się tu obejmować połowę Rosji europejskiej i prawie połowę Półwyspu Skandynawskiego), s. 19.

– Na przywołanej już powyżej mapie Europy Środkowo-Wschodniej ze s. 25 zaskakuje to, że Krym nie jest zaznaczony ani kolorem właściwym dla Ukrainy, ani tym właściwym dla Rosji; z kolei na mapie Południowego Okręgu Federalnego (s. 108) oznaczony jest jako część Rosji (podobnie potraktowany został w tabeli na s. 109).

– Wysoce nieprecyzyjna jest pozbawiona legendy mapa „Gagauzja na mapie Mołdawii” (s. 46). Pozostaje jedynie przypuszczać, że teren zaznaczony na czerwono oznacza właśnie „Gagauzję”, ale pozostałe jej składniki są już dużo mniej albo wręcz całkowicie nieczytelne. Podobną sytuację mamy w przypadku mapy zatytułowanej „Obszary zamieszkiwania Rusynów” (s. 62). Też brakuje jej legendy, a tytułowy obszar zaznaczony został czterema odcieniami zieleni bez wyjaśnienia, co oznacza każdy z nich.

– Można by się zastanowić, czy potrzebne są natomiast mapy *stricte* polityczne (takie jak ta ze s. 275), a zwłaszcza mapy podziałów administracyjnych poszczególnych części Federacji Rosyjskiej niestanowiące żadnej ilustracji dla struktury etniczno-językowej danego obszaru (np. mapa podziałów administracyjnych Centralnego Okręgu Federalnego, s. 85).

– Nieczytelna jest podwójna mapa Karakałpacji/Karakałpakstanu. Nasuwa się pytanie, do czego odnosi się podpis „obszary zasiedlone przez Karakałpaków”?

– Dwie mapy mające ilustrować położenie Autonomicznej Republiki Niemców Powołża (s. 106), jedna administracyjna, druga fizyczna, są tak ze sobą źle skorelowane, że zarówno jedna, jak i druga tylko w niewielkim zakresie spełniają swe funkcje poznawcze.

– Na mapie Azerbejdżanu (której mogłoby spokojnie nie być) ze s. 261 prosiłoby się o wrysowanie terytorium Górskiego Karabachu.

Można wyrazić żal, że nie wszystkie jednostki administracyjne oraz obszary zostały tak fortunnie przedstawione za pośrednictwem map, jak np. Adygeja/Republika Adygei. Jedna z nich sytuuje tę niewielką i mało znaną jednostkę na tle rozległego obszaru czarnomorsko-kaspijskiego, druga – w węższym kontekście północno-zachodniej części rosyjskiego Przedkaukazia, a trzecia przedstawia czytelnie (choć z rosyjskim nazewnictwem) strukturę etniczno-językową Adygei (zapisanej zresztą w legendzie mapy z błędem ortograficznym). Bardzo ciekawa jest mapa „zauralskiej” części Federacji Rosyjskiej, ilustrująca brak tożsamości między obszarami, zwykle potocznie utożsamianymi, azjatyckiej części Rosji, Syberii w sensie geograficznym oraz Syberyjskiego Okręgu Federalnego (s. 161).

Poza mapami w pracy znajdujemy liczne wykresy i tabele. Ich obecność oraz duża wartość poznawcza winny być jednoznacznie uznane za silną stroną omawianej publikacji. Zostały one sporządzone znacznym nakładem wysiłku. Zaslugują na wyższą ocenę niż niedopracowany niekiedy materiał kartograficzny. Podobnie wysoko należy ocenić obfity materiał ilustracyjny w postaci flag, godeł i symboli poszczególnych państw, jednostek administracyjnych, ale też niekiedy regionów, krain, a nawet miast.

Z rzeczy drobnych, ale wartych albo wręcz wymagających zasygnalizowania wymieńmy następujące:

– Wydają się wyolbrzymione liczby mówiących językami czeskim oraz słowackim (odpowiednio 13,4 i 7,2 mln, s. 17); są one sporo skromniejsze, zwłaszcza w przypadku języka czeskiego, gdy chodzi o liczbę osób używających tych języków jako pierwszych, co jest w końcu rzeczą najważniejszą.

– Autor kategorycznie uznaje, że języki koreański oraz japoński stanowią kolejne „podrodziny” ałtajskiej grupy językowej (s. 19). Do niedawna jeszcze były one niemal powszechnie traktowane jako „języki izolowane”. Dyskusje i spory, jakie w ostatnich dziesięcioleciach wywiązały się między badaczami, nie wydają się tej kwestii przesądzać w sposób upoważniający do tak kategorycznego jej postawienia, jak to czyni Autor w swej pracy. Owszem, zdają się ją przesądzać raczej w odwrotnym kierunku. Autor przywołuje tu ustalenia zawarte w najświeższych pracach etymologów, głównie rosyjskich. Bliższych jednak odniesień brak.

– Pisząc o przekształceniach terytorialnych „radzieckich i socjalistycznych” republik białoruskiej oraz ukraińskiej (odpowiednio s. 37 oraz s. 48–49), Autor mógł, z uwagi na rangę tych dwóch państw, dodać komentarz o kolejnych powiększeniach ich terytoriów, jakie miały miejsce między 1922 i 1945 r., zwłaszcza w przypadku radzieckiej Ukrainy (choćby o tzw. Ruś Zakarpacką).

- Czy na pewno uzasadnione jest stosowanie terminu „Kozactwo” (s. 70, 71) w miejsce przyjętej od dawna w polszczyźnie „kozaczyzny”? Zauważmy, że termin „kozactwo” bywa używany w Polsce, ale zwykle w kontekście prześmiewczym.

- Na pewno myląca jest informacja w rodzaju, że „w 1990 r. Udmurcja ogłosiła deklarację niepodległości i od 31 III 1992 r. jest suwerenną republiką” (s. 94). Na szczęście w większości takich wypadków dodane zostało uściślenie „w ramach Federacji Rosyjskiej” (np. w partii poświęconej Republice Maryjskiej, s. 96).

- Niezrozumiała jest informacja ze s. 175, że liczebność Tatarów syberyjskich „ocenia się na ok. 210 tys.”, ale w spisie 2010 r. narodowość taką zadeklarowało tylko 7 tys. osób (s. 175).

- Dwukrotnie w zbliżonym brzmieniu odnajdujemy uwagi dotyczące przemian statusu administracyjnego Krymu i Sewastopola po ich aneksji dokonanej przez Rosję w 2014 r. (s. 55 i 76).

- Na s. 56 mamy informację, że w Polsce mieszka 45 Karaimów, a na s. 59 – że 346.

- Na s. 97 z kolei, że w Rosji żyło w 2010 r. 744 tys. Mordwinów, z czego 4,8 tys. Mordwinów Moksza oraz 57 tys. Mordwinów Erzja (liczby w zaokrągleniu, s. 97); pytanie – a gdzie reszta?

- Na s. 77 błędnie wpisano obwód astrachański w miejsce archangielskiego, a na s. 83 również błędnie podano, że Nieniecki Okręg Autonomiczny jest położony w północno-zachodniej części obwodu archangielskiego, podczas gdy w rzeczywistości znajduje się w jego części północno-wschodniej.

- Zakwalifikowanie języka „śląskiego” jako jednego z języków zachodniosłowiańskich nie jest tak bezdyskusyjne, jakby wynikało to z jego klasyfikacji dokonanej przez Autora (s. 17).

- Chyba, na koniec, jedynie jakaś złośliwość rzeczy martwych sprawiła, że odnajdujemy w pracy cudaczne stwierdzenie, że ZSRR składał się z czterech republik „socjalistycznych i radzieckich” („Rosyjskiej Federacyjnej, Ukrainskiej, Białoruskiej, Kaukaskiej Federacji”) i że ten stan rzeczy przetrwał do 1991 r.! (s. 73).

Pewne uwagi krytyczne nasuwają się odnośnie do używanego przez Autora nazewnictwa. Dostrzec się daje w tym zakresie pewna jego niekonsekwencja, a nawet niefrasobliwość. I tak:

- Autor używa z dowolną naprzemiennością terminów „sowiecki” i „radziecki”; na s. 258 sąsiadują one ze sobą bezpośrednio, co jednak trochę razi.

- Rażąco jest również wymienne stosowanie nazw „Azerowie” oraz „Azerbejdżanie”, a także terminu „Cyganie” w miejsce jednak właściwszego „Romowie” (s. 53).

- Uderza wreszcie naprzemiennie używanie określenia „Czeczeńcy”, stanowiącego oczywisty rusycyzm, oraz „Czeczeni” (niewątpliwie jedyne poprawne). Tu nie ma metody: na s. 134 kilka razy występują Czeczeni, a na s. 135 – Czeczeńcy!

- Wprawdzie Autor używa konsekwentnie nazwy „Kałmucja”, ale w odniesieniu do narodu mówi o Kałmykach, a nie Kałmukach (ale też niekonsekwentnie!). Pojawia się pytanie, czy jest to słuszna podmiana w odniesieniu do nazwy ludu zadomowionej od dawna w polszczyźnie?

- A w przypadku łotewskiego Daugavpils może jednak poprzestać na tradycyjnej polskiej nazwie tego miasta (co prawda przejętej z niemieckiego), czyli Dyneburg (s. 33).

Odnotujmy poza tym, że Autor dostarcza niekiedy, jak gdyby na marginesie i od niechcienia, dodatkowych ciekawych i ważnych informacji z pogranicza problematyki, mieszczącej się w centrum jego refleksji, do których nie jest łatwo dotrzeć. Weźmy na przykład partię dotyczącą Krymu. Najpierw mamy informację, że powrót z zesłania Tatarów

krymskich na Krym, widoczny na szerszą skalę od przełomu lat osiemdziesiątych i dziećdziesiątych XX w., dokonywał się w dużej mierze dzięki „poparciu Turcji i innych krajów islamskich”, a tuż obok niej informację następną, że „obecnie dokonuje się intensywny proces islamizacji ruchu tatarskiego na Krymie, co prowadzi do kolejnego wzrostu napięć etnicznych” (w obydwu wypadkach s. 59). Również informacja o gwałtownym spadku liczby szkół rosyjskich/rosyjskojęzycznych na Ukrainie (z 22 tys. w 1991 r. do 2,3 tys. obecnie) ma swoją wymowę. Niecodzienna jest też informacja o przechodzeniu na islam „wielu młodych Rosjan” na rosyjskim Przedkaukaziu (s. 158).

W konkluzji wypada stwierdzić, że opracowanie Pietkiewicza dostarcza bogatego i różnorodnego materiału do analizy sytuacji na obszarze poradzieckim nie tylko ze zdefiniowanego w tytule etniczno-językowego punktu widzenia, ale także pod kątem jego politycznej ewolucji w ogóle. Ilustruje kilka procesów zachodzących równolegle, ale o zmiennych azymutach i wektorach, w strukturze etniczno-językowej tego obszaru po rozpadzie ZSRR.

I tak z jednej strony zawiera bardzo wiele informacji potwierdzających tezę o powolnej i bezwiednej asymilacji z większościowym/panującym żywiołem rosyjskim licznych przedstawicieli ludów „rdzennych i nielicznych”, jak to określa się w Rosji. Przykładów odnajdujemy aż nadto:

- Adygejczycy stanowią w swej „tytularnej” Republice Adygei 24% ludności, Rosjanie – 62% (s. 115), Czukczowie (bo tak jest chyba lepiej niż Czukcze) – ledwo 8% ludności swego macierzystego okręgu.

- W 2001 r. tylko jeden przedstawiciel Karaimów krymskich deklarował znajomość krymskiego dialektu języka karaimskiego (!) (s. 59).

- Mały rozdział poświęcony narodom Dagestanu (s. 139–144) dostarcza w tej mierze bardzo wymownych informacji. I tak „Czecenów-Akkińców” (chyba raczej powinno być „Czecenów-Akkinów”) według spisu z 2010 r. było w tej republice 15. Znajomości własnego języka narodowego nie zadeklarował żaden.

- Eńcy (Enów?), naród północnej Syberii, liczył w 2010 r. 225 przedstawicieli, z czego 150 znało język ojczysty.

- Język tofalarski zna 114 osób, co siódmy członek tego narodu (s. 192), a język negidalski – 35 osób (s. 213).

Z drugiej strony omawiana praca dostarcza szeregu wymownych informacji poświadczających spadek pozycji żywiołu rosyjskiego wśród narodów silnych, licznych i o wyrobionej tożsamości:

- Skrajny przykład pochodzi z Czeczenii. Rosjanie stanowili w tym kraju w 1989 r. 25% ludności, a w 2010 r. – 2% (s. 138).

- W Kirgistanie w 1959 r. stanowili 30% ludności, a w 2010 – 8% (s. 281), natomiast w Republice Tuwy w 1989 r. – 32% ludności, a 20 lat później – 16% (s. 185).

Spadek ten wynika czasami z przyczyn politycznych, a niekiedy z uwarunkowań społeczno-gospodarczych. Ta uwaga dotyczy przede wszystkim regionów Syberii o najsurowszym klimacie. Zjawisko to widoczne może jest najlepiej w Czukockim Okręgu Autonomicznym, gdzie między 1989 a 2010 r. liczba Rosjan (i Ukraińców) spadła ze 136 do 28 tys. (s. 208). Podobnie stało się w przypadku Kamczatki (s. 209). W przypadku Sachalinu nastąpiło wyludnienie, ale nie zmiana struktury narodowościowej (s. 210). Jednocześnie sygnalizuje Pietkiewicz zjawiska umykające jednoznaczny ocenom. Oto w Jakucji/Sacha Jakuci w 1926 r. stanowili 83% ludności, w 1989 r. – 33%, ale w 2010 r. – już 49%, wychodząc na czoło przed Rosjanami (37%).

W zakończeniu niniejszej recenzji jej autor pozwala sobie wystąpić z pewnym apelem, kierowanym zwłaszcza do naszych językoznawców, ale nie tylko. Kilkakrotnie w tej recenzji poruszona została sprawa nazewnictwa, zwłaszcza małych „rdzennych i nielicznych” narodów głębokiej Federacji Rosyjskiej. Można wytknąć Autorowi recenzowanego opracowania pewne niedociągnięcia w tej dziedzinie, ale też należy przyznać, że skala trudności, przed jakimi stanął, jest niemała. Wydaje się, że występuje potrzeba nadania polskich nazw niektórym (największym i najliczniejszym?) przynajmniej narodom, ludom, grupom etniczno-językowym, na których określenie używamy kalk z języka rosyjskiego (Tuwińcy, Ingusze, Czukcze, Kamczadale itp.), co jest zresztą do pewnego stopnia zrozumiałe. Chodzi o przeprowadzenie takiej „operacji” nazewniczej, jaka samoczynnie (?) dokonała się w odniesieniu do Czeczeńów, uparcie do niedawna jeszcze, bo do dwóch wojen czeczeńskich, nazywanych z rosyjska Czeczeńcami.

Leszek Kuk

Wpłynęło do redakcji 12.11.2021